

Eleganckiego roku!

Jeszcze nie przebrzmiały huczne fajerwerki obwieszczające przybycie Nowego Roku, a mnie jak obsesja nachodzi myśl, która powraca niczym bumerang po każdym takim wydarzeniu. I jak zawsze, od wielu lat, zadaję sobie niemal te same pytania: jak to się dzieje, że żyjąc tu i teraz, w dobie świadomych działań wizerunkowych, wciąż jeszcze tak powszechnie mylimy luz z bylejakością, niechlujstwem, niedbalstwem w ubiorze i wyglądzie. W poradnikach, środkach masowego przekazu i – co jeszcze ważniejsze i bardziej widoczne – na ulicy, w pracy, na spotkaniach oficjalnych, formalnych i towarzyskich, aż roi się od porad, informacji, czasami nawet instrukcji na temat dress – code'u na różne okazje. Na różne – a zwłaszcza te, które wymagają od kulturalnego człowieka znajomości rzeczy, szczególnej staranności, która jest wyrazem szacunku wobec innych ludzi, ale też i siebie samego.

Sylwestrową noc spędziłam w modnej restauracji, która uchodzi w Sopocie za symbol nonszalanckiej elegancji oraz klasy i szyku. Spodziewałam się tu spotkać ludzi, dla których zasady kodeksu ubraniowego, zwłaszcza na tak wyjątkową okazję, jaką jest ostatnia w roku noc, a także zasady savoir – vivre'u, są czymś tak oczywistym i naturalnym, jak wschody i zachody słońca.

Jakież było moje zdumienie, kiedy rozsiadłszy się wygodnie przy stole, stwierdziłam, że większość przybyłych tu ludzi ubranych jest w... sweter, zamiast – co najmniej – elegancką marynarkę i spodnie z koszulą. Co było jeszcze gorsze, zamiast czystych skórzanых, w ciemnym kolorze butów, które odpowiednie są na takie okazje, wielu panów wybrało białe „adidasy” lub snickersy.

Panie w znaczącej większości dopasowały się niestety do wyglądu swoich partnerów.



GRAŻYNA PATORALSKA

*Kreatorka wizerunku, stylistka,
Autorka książek i audycji radiowych
„Ubierz duszę” i „Ubierz (J)Ego”
www.stylwwielkimiescie.pl*

Sweter i dzinsy ze sportowym obuwiem odpowiednim do biegania, zamiast uwodzicielskich szpilek – to był standard tego wieczoru. Zdarzyła się nawet długa, obszerna, kracista, flanelowa koszula z legginsami i traperami... Nie mogłam uwierzyć własnym oczom! Początkowo sądziłam, że to popołudniowi goście, powracający ze spaceru po molo i plaży, którzy wstąpili na chwilę, aby się ogrzać i coś przekąsić przed szałenstwami sylwestrowej nocy. Nic bardziej mylnego, jak się wkrótce miało okazać!

Jednak najdziwniejsze w całej tej sytuacji były wzajemne reakcje ludzi, którzy się tu spotkali. Ci ubrani „na luzie” przyglądali się z zaciekawieniem lub ironią tym ubranym elegancko, jak na taką okazję przystało. Ponieważ ci ostatni byli tu w znacznej mniejszości,

to sprawiło, że zaczęli się czuć nieswojo, nie stosownie wystrojeni jak przysłowiowy „stróż w Boże Ciało”.

Przypomniał mi się natychmiast obrazek z letniego Monciała, po którym do niedawna wolno było spacerować mężczyznom bez koszuli i, na szczęście znacznie rzadziej, rozneglizowanym kobietom w różnym wieku. Przez wiele lat uchodziło im to bezkarnie, aż wreszcie zdrowy rozsądek, dobre obyczaje, kultura i poczucie estetyki wzięły górę. A przede wszystkim górę wzięły, jak się okazało – skuteczne regulacje prawne, tam, gdzie brakuje zdrowego rozsądku i umiaru.

Gdyby podobnych reguł przestrzegano np. w restauracjach, hotelach, gdzie obowiązują określone zasady dotyczące stosownego stroju, sądzę, że w krótkim czasie stan świadomości i standardów zarówno estetyki, jak i kultury współżycia społecznego szybko by się zmieniły.

Właśnie w imię kultury osobistej, poczucia piękna, zachowania umiaru i dyskretnej uroku osobistego, nie można zgodzić się, aby moda na „luz”, która jest niczym innym jak pochwałą i akceptacją bylejakości, zdominowała nasze ulice i miejsca, w których bywamy.

Osoby, które są niestosownie ubrane w określonych miejscach i okolicznościach nie mogą być wyznacznikami nowych trendów. Takie podejście znacznie obniża standardy naszego życia na co dzień i od święta. Nie ma to nic wspólnego z „przełamaniem elegancji”, jak zwykło się nazywać brak dobrego gustu i smaku. I choć mawia się, że o gustach się nie dyskutuje, to przecież prawdopodobnie każdy z tych wyznawców „luzu” ma w swoim posiadaniu lustro, choćby małe, w którym może się do woli przeglądać. Może więc warto przed wyjściem na ulicę zajrzeć do niego i zadać pytanie: „lustreczko, powiedz przecie, jak bywa w eleganckim świecie”?